

z kolei zdawać sobie sprawę z potencjalnych szkód wyrządzonych w śledztwie w wypadku błędnie opracowanego profilu: „jeśli się pomyłę, to będę miał na sumieniu czyjeś życie – ktoś trafi do szpitala lub więzienia oraz straci wszystko co mu drogie: dom, pracę, żonę i rodzinę”. Profiler stąpa po grząskim gruncie, ale w tej drodze, powiada Britton, towarzyszy mu policjant, który z wypowiedzi profileru korzysta. Nie chciałbym być w skórze żadnego z nich, a jednak działać trzeba. Trzeba wybierać i podejmować decyzje. Jak to robić?

Z książki Paula Brittona płynie jeszcze jeden niepokojący wniosek – jest nim sugestia granicząca z pewnością, że mordercy niczym się od nas, tak zwanych normalnych, nie różnią, „jest to ścieżka, którą może podążać większość z nas”. Wniosek Brittona zbieżny jest ze stanowiskiem Philipa Zimbardo, przekonującego, że zło jest naszą potencjalnością, że sytuacja, okoliczności z każdego z nas mogą uczynić potwora. Zbieżny jest ów wniosek również ze stanowiskiem szaleńca Wilhelma Reicha, przekonującego w latach 30. ubiegłego wieku, że faszyzm nie jest niemieckim wynalazkiem, ale uświadomioną możliwością w naturze człowieka. Powinniśmy już bać się samych siebie? Na zakończenie raz jeszcze oddam głos autorowi omawianej książki: „Wiem – nie podejrzewam, ale jestem pewien – że na wolności żyją seryjni mordercy, którzy być może nigdy nie zostaną ujęci i których tajemnice są ukryte w ogrodzie, leśnym zakątku albo piwnicy”.

Jacek Uglik

Literackie kobe le Carrégo

John le Carré
Zdrójca w naszym typie
przełożył Jan Rybicki
Wydawnictwo Sonia Draga
Katowice 2011

Zdrójca w naszym typie to bajka, w której zdradzający musi ponieść karę, bo nie ma bajek bez morałów; to bajka, w której kozioł ofiarny podkłada się pod nóż, a czytelnik walczy o jego życie z większym zaangażowaniem, niż robią to w powieści brytyjskie służby specjalne. John le Carré to wciąż szpieg w skórze pisarza, który tylko czyha na naiwnego przechodnia, by wciągnąć go w literacką grę obnażającą jego ukryte pragnienia obcowania ze złem. Bajka le Carrégo nazbyt przypomina rzeczywistość, gdzie ostre podziały między tym, co złe, a tym co dobre, straciły już sens; jednak to czytelnik wypełnia hitchcockowskie „puste pola” przedmiotem swej fascynacji.

John le Carré w mistrzowski sposób wykorzystał możliwości, jakie niesie ze sobą literatura – przestrzeń, w której bezkarnie i dla przyjemności kontemplować można nikczemność. Pisarz, wprowadzając do powieści szanowanego w rosyjskim świecie przestępczym wora, który łamie omertę (zmowę milczenia), by ocalić swoją rodzinę przed nieuczciwym Księciem, podnosi bandytę do rangi „świętego przestępcy”; a czytelnik, podchwytując ten trop, widzi w Dimie Prometeusza walczącego o życie rodziny z niesprawiedliwym światem przestępczym. Rosjanin jest jednak częścią tego świata, któremu wypowiada wojnę, dotyczy go kodeks, któremu

się sprzeniewierza, ale mit rosyjskiego mafioso, poruszającego się na styku biznesu, polityki i służb specjalnych, działa jak magnes i czytelnik gotów jest wybaczyć Dimie popełnione zbrodnie po to, by móc przebywać w gangsterskim półświatku. Le Carré wykazał się niebywałą znajomością ludzkich zachowań; swej wiedzy użył dla brnącego w fabułę czytelnika i przeciwko niemu, ostatecznie pozostawionemu przecież samemu sobie z poczuciem klęski. Pisarz jednoznacznie wyznaczył obszar, w którym może poruszać się odbiorca powieści – dla czytelnika stworzył Gail-Perry’ego, figurę przychodzącą z zewnątrz, przestrzegającą prawa i walczącą w jego imieniu, wiodącą spokojną egzystencję w błogiej nieświadomości walk toczonych na szczytach władzy, chcącą wierzyć w legalność transakcji bankowych i wizję sprawiedliwości wykreowanej przez system. Gail-Perry to czytelnik, któremu przychodzi ostatecznie zakwestionować konstytutywne elementy maszyny społecznej opierającej się na fantazmatach, czarach i manipulacji, porzucić grę zwaną jawną hipokryzją i wejść za kulisy quasi-obozy dla zadowolonych obywateli. Le Carré podsuwa Perry’emu i Gail możliwość wkroczenia w nieznaną, obiecuje przygodę, cichy order obrońców kraju, miano bohaterów, ale brytyjska para nie może liczyć na zmianę swej kondycji – ci dwoje nadal pozostają pionkami w rękach głównych graczy.

Nikt tak dobrze jak John Le Carré nie wie, że diabeł tkwi w szczegółach, i Zdrajca... to powieść szczegółu, przepiętna obrazami-fotografiami postaci, miejsc i sytuacji. Czytelnik może liczyć na szpiegowski umysł pisarza, czy raczej Le Carrégo jako szpiega umysłów, przenikającego głęboko w wykreowaną postać. Jeśli Luke czyni gest lub świadomie dobiera ton, to nie pozostaje to bez znaczenia; gdy Gail spogląda na Perry’ego, to wyraźnie daje mu coś do zrozumienia – a byłby agent MI6 dokładnie wie co. John Le Carré oddaje atmosferę pełną napięć pomiędzy bohaterami,

rozplątuje skomplikowaną siatkę psychologiczną, dotyka obsesji, sprawia, że czytelnik uczestniczy w przesłuchaniu, pozwala mu przeżywać gęste od napięcia sytuacje konfrontacji z mafią. Na atrakcyjność powieści składają się także dialogi, słowa niespodzianki wypełnione ładunkiem emocjonalnym postaci, których rozpakowanie sprawia przyjemność odbiorcy, choć są momenty, w których ma się poczucie pewnego rodzaju wymuszenia konwersacji. Bohaterowie są nie tyle postaciami powieści, ile osobami tworzącymi powieść – nieustannie się badają, są wobec siebie nieufni, prowadzą szarady słowne, w których gra toczy się o wysoką stawkę zachowania w tajemnicy informacji o własnej osobie. Le Carré podarował swoim postaciom życie, a czytelnikowi złudzenie obcowania z realnymi ludźmi. Niekiedy się wydaje, że Le Carré jest zdecydowanym zwolennikiem załatwiania męskich spraw w męskim gronie, a jedynym powodem, dla którego Gail dopuszczona zostaje do akcji, są dzieci Dimów. Czyżby były agent MI6 wpadł w szpony stereotypu? Brytyjska prawniczka zostaje jednak uprzywilejowana, gdy zabiera głos w miejsce narratora, dzieje się to tak dalece niespodziewanie, że czytelnik zostaje wytrącony z lektury; Le Carré zdaje się celowo stosować mieszaną narrację i zonglerkę czasami akcji, a efekt zaskoczenia czytelnika godny jest agenta Jej Królewskiej Mości.

Zdrajca w naszym typie jest kimś, kto urzeczywistnia na poziomie literackim wyobrażenia czytelnika o alternatywnym, bogatszym w doświadczenie życiu; sympatię budzi odwaga Rosjanina, który przekształcił „ja” potencjalne w „ja” realne, wybrał świadomie drogę przestępstwa i stał się dzięki temu „człowiekiem uformowanym”. Ta tęsknota za osiągnięciem skończoności wykorzystana jest podstępnie przez Le Carrégo, a kamera ostatecznie obejmuje swym okiem czytelnika, który kibicuje mordercy i zdrajcy. Powieść stawia odbiorcę w niekomfortowej sytuacji przyjrzenia się samemu sobie z zewnątrz, przenosi go +

z pola literatury ku filozofii i odwiecznym pytaniom o pochodzenie zła w świecie i sens ludzkiego działania. Le Carré fenomenalnie odbiera czytelnikowi złudzenia i nadzieję na happy end, a ten z niedowierzaniem czyta kolejny raz ostatnią stronę, stanowiącą poniekąd anulację całej historii. Bezradność bohaterów wobec tego, co nieprzewidywane, tego, co burzy misternie ułożony plan, staje się udziałem odbiorcy, który zaczyna się zastanawiać nad zbrodnią doskonałą, jakiej dopuścić się może tylko przez przypadek, nad zbiegiem okoliczności odbierającym sens ludzkim poczynaniom. Le Carré napisał scenariusz dla swego czytelnika i podarł go na strzępy; rozbił tym samym utrudę, ukazując jej zbawienny wpływ, pozwalający staczać zmagania z rzeczywistością. Były agent służb wywiadowczych to powieściowy Hector trawestujący prawo rogu obfitości Leszka Kołakowskiego: „Nigdy nie wiadomo, który skurwiel załatwi człowieka i dlaczego”, toteż drogę, jaką jest życie, zmierzającą wprost ku śmierci, przemienić należy w ekscytującą przygodę...

Marta Senk

Piekielny napar o rajskim smaku

Bożidar Jezernik

Kawa

Wydawnictwo Czarne

Wołowiec 2011

Beduini zwykli podawać kawę w filiżankach wypełnionych jedynie do połowy, by następnie móc gościowi dolać kolejną porcję, w ten sposób wydłużając czas spotkania. Podanie pełnej filiżanki oznaczałoby, że dana osoba jest niemiłe widziana, stanowiłoby zniewagę. W świecie muzułmańskim kawiarnie były tradycyjnie domeną mężczyzn, którzy prowadzili w nich długie dysputy na rozmaite nurtujące ich tematy. Te dwa zaledwie przykłady to nie tylko ciekawostki z dziedziny kulinariów. Przez kilkaset lat rosnącej popularności kawy narosło wokół niej wiele różnych zwyczajów, historii i legend, o których mało kto pamięta, wpadając zachodnim zwyczajem do jednej z wielu kawiarni, oferujących obecnie możliwość zabrania ze sobą papierowego kubka z kawą, by wypić ją, zdążając w kolejne miejsce.

Bożidar Jezernik, słoweński antropolog, udowadnia, że jedzenie i napoje, które zupełnie nam spowszedniały – w tym wypadku kawa – otwierają przed nami, jeśli tylko chciesz bliżej im się przyjrzeć, fascynujący świat znaczeń. Jak się bowiem okazuje, przez pryzmat kawy i dziejów jej upowszechniania się śledzić można nie tylko przemiany obyczajowe, lecz również problemy ekonomiczne i polityczne – tak dawne, jak i zupełnie współczesne.